

NASZE ABC

WALKA O PRAWDĘ.

Słusznie stwierdził p. minister Kwiatkowski w wywiadzie dla „ABC”, że „prawda posiada w Polsce mało głosu”. Kłamstwo jako system, głęboko zakorzeniło się w naszym życiu publicznym, zatrutą je i znieprawia. Kłamią u nas — jeśli o sprawy polityczne chodzi — nie tylko kanalie, kłamią ludzie bezinteresowni i uczciwi, którzy w życiu prywatnym nigdy się do mówienia nieprawdy nie ponizyli. Jedni czynią to przez wygład na interes partyjny, przez „solidarność organizacyjną”, nakazującą w każdym wypadku przyznawać rację „swoim ludziom”, innych popycha ku temu „interes państwowy”, często, niestety, zbyt pośpiesznie utożsamiany z doraźnym interesem rządu. W tej atmosferze wszelka rzetelna praca polityczna i społeczna jest niesłychanie utrudniona. Przypomnijmy choćby ogłoszenie przez Pol. Ag. Tel. komunikatu urzędowego, twierdzącego, że wiadomości „ABC” o przesileniu na stanowisku ministra skarbu są „wrecz fałszywe”, gdy dodatek „ABC” donosił tylko o „groźbie przesilenia”, a wiadomo przecie, że „groźba” taka istniała. My ze swej strony stoimy i zawsze będziemy stali na stanowisku, że prawda w życiu publicznym jest nie tylko moralniejsza, ale także pożyteczniejsza dla interesów państwa, niż jej zbyt troskliwe skrywanie. Żadne względy osobiste ani partyjne nas nie krępują. To też walkę o prawdę w Polsce toczyć będziemy w dalszym ciągu, nie zważając na trudności i przeszkody.

Walka z nierzędem

Wobec częstych skarg lokatorów domów przy ul. Marszałkowskiej, Chmielnej, Zielnej, Wielkiej i sąsiednich na grasujące po całych dniach i nocach na tych ulicach „cmy nocne”, komisarjat rządu wydał polecenie zamykania domów schadzek.

W związku z tem komisarz 8 komisarjatu Bałdyga wczoraj wieczorem delegował przodownika - dzielnicowego Stawskiego, który z pomocą dwóch posterunkowych zdołał opieczetować trzy, niedawno otworzone, spelunki dla chwilowych miłośnych schadzek.

Zamknięto następujące lokale: Marszałkowska Nr. 111 (w sąsiedztwie wejścia do kina „Światowid”), należący do Sury Kadukowej; widniał tam stale napis tej treści: „Kusnierz, przyjmuje roboty kuśnierskie”; Marszałkowska nr. 107 (nad lokalem V oddziału ambulatorjum Kasy Chorych), należący do Zysli Rozentalowej) i trzeci — przy ul. Chmielnej nr. 44 — należący do Marjanny Kreczkowskiej.

Znajdujące się w tych lokalach w chwili przybycia policji pary, jak również i właścicielki lokalu przeprowadzono do VIII komisarjatu. Tam mężczyzn, po wylegitymowaniu, zwolniono, zaś 10 prostytutek i 3 ich „gospodynie” zatrzymano. Protokoły skierowano do sądu pokój z wnioskiem komisarza o bezwzględne zamknięcie opieczetowanych spelunek.

Zabójstwo niedoszłego zabójcy

Wczoraj wieczorem do wsi Przybyłów powiatu kolskiego w czasie dochodzenia o pewną kradzież, przyszedł dokonać rewizji posterunkowy Paweł Kolenda.

Gdy policjant dokonywał rewizji, w stodole podejrzanego Adama Koca, tenże Koc rzucił się z widłami na policjanta, mierzając w oczy i piersi.

Policjant w porę zdążył chwycić za ostre widły i odniósł

pokaleczenie dłoni, oraz zadraśnięcie czoła. Widząc, iż Koc w dalszym ciągu usiłuje go przebić, policjant Kolenda w obronie własnej dobył rewolweru i wystrzelił w piersi położony trupem Koca.

Trzeba dodać, że zabity Koc cieszył się jak najgorszą opinią wśród miejscowej ludności, miał ciągle zatargi z władzą i był w stałym kontakcie z koniokradami i złodziejami.

Służąca okradła p. Drehera

Dwa i pół tysiąca złotych straty

Właściciel magazynu optycznego przy ul. Nowogrodzkiej nr. 21, Julian Dreher, zauważył od dłuższego czasu, iż ze sklepu jego giną w systematyczny sposób różne artykuły, jak pióra wieczne, lornetki, termometry, a nawet i wyroby gumowe.

Mimo wzmocnionej obserwacji, właściciel sklepu nie mógł pochwycić tajemniczego złodzieja. Natomiast zauważył, że służąca jego 18-letnia Karolina Klimkówna, będąca u niego na posadzie od czterech miesięcy i mając 50 zł. pensji miesięcznie, coraz bardziej elegancko i modnie ubierała się. W przeciągu kilku ostatnich tygodni Klimkówna kupiła płaszcz pluszowy, kilka kapeluszy, następnie suknie, lalki i t. p. Wzbudziło to w p. Dreherze podejrzenie, że owym złodziejem musi być nie kto inny tylko Klimkówna.

Poszkodowany udał się do 13 komisarjatu, gdzie kierownikowi ekspozytury śledczej Kubińskiemu opowiedział szczegóły obserwacji przeprowadzonych na własną rękę.

Kubiński, wzięwszy do pomocy wywiadowcę Jabłońskiego, udali się na

miejsce i przeprowadzili natychmiastową rewizję w koszu i łóżku służącej Klimkówny.

Wynikiem rewizji było znalezienie bielizny jedwabnej, pończoch i t. p. przedmiotów pochodzących z kradzieży z działu damskiego Julianowej Dreherowej. Badana energicznie Klimkówna przyznała się do systematycznej kradzieży, przyczem wskazała współniczkę siostrę swą 21-letnią Aleksandrę Boguszową, separatkę.

Przedstawiciele policji udali się natychmiast do mieszkania Boguszowej przy ul. Żórawiej nr. 3, gdzie również dokonali rewizji i znaleźli cały skład pasów jedwabnych brzusznych, pod pasek, termometrów, lornetek teatralnych oraz wyrobów gumowych.

Wartość odnalezionych towarów p. Dreher oblicza na 1000 zł., zaś ogólne straty — na 2,500 zł. Obie siostry-złodziejki aresztowano. Badane przyznały się do systematycznej kradzieży dokonywanej już od dwóch miesięcy.

Policja 13-go komisarjatu prowadzi dalej energiczne dochodzenie w celu ujawnienia paserów kupujących skradzione artykuły.

„Krewni” zamordowanych Statkiewiczów przyjechali po spadek

Dziś rano o godzinie 7, dozorca domu przy ulicy Chłodnej nr. 17, tego właśnie domu, gdzie niedawno ś. p. Statkiewicz zamordował całą swoją rodzinę, zauważył w ubikacji, którą zamiatał, kilka paczek łachmanów i kilka zupełnie nowych rzeczy, pochodzących z mieszkania wymordowanej rodziny Statkiewiczów.

Dozorca, domyślając się o co chodzi, niezwłocznie zamknął bramę i zrobił alarm. Przybyła niezwłocznie policja odnalazła ukrywających się w jednej z niezamkniętych piwnic dwóch młodych bardzo wytwornie ubranych osobników, którzy, jak się okazało, mieli na sobie po trzy nowiutkie garnitury, biżuterię i pieniądze, skradzione w mieszkaniu Statkiewiczów, dokąd dostali się przez okno na

pierwszym piętrze po drabinie sznurowej.

Zatrzymanymi złodziejami są Henryk Olszyna i Eugeniusz Kalinowski, zamieszkali w Łodzi, którzy dowiedziawszy się, iż mieszkanie Statkiewiczów stoi pustkami, przybyli specjalnie do Warszawy w celu dokonania tej pomysłowej kradzieży.

Olszyna tłumaczy się dość cynicznie, iż jest bliskim krewnym nieboszczyków i że nie czekając postępowania spadkowego przyjechał do Warszawy i sam sobie spadek odebrał.

Olszyna i Kalinowski swoje łachmany zostawili w ubikacji, co ich, jak wiadomo, zdradziło.

„Eleganckich” spadkobierców osadzono w areszcie urzędu śledczego.

Małe, ale dobrane towarzystwo Szopenfeldziarska czwórka pod kluczem

Do sklepu wojskowego przy ulicy Nowy Świat Nr. 69, zjawiało się wczoraj większe towarzystwo, bo złożone aż z czterech osób, dwóch pań i dwóch panów, przyczem w sklepie powstał nieopisany harmider, bowiem każdy z przybyłych żądał czego innego.

Jednak, sprytna ekspedientka panna Jadwiga Czarnotówna (Litewska 7) nie dała się wywieść w pole i pilnie uważała na to, co dzieje się w sklepie.

W pewnej chwili panna Czarnotówna ujrzała rzecz cenniejszą niż para eleganckich pantofelków zniknęła w torebce jednej z klientek. Gdy p.

Jadwiga zwróciła uwagę, klientce na całą niewłaściwość jej postępowania, wśród kupujących powstał popłoch i gwałtowny odwrót ku wyjściu.

Personel sklepu nie pozwolił jednak „gościom” wyjść bez pożegnania, przeciwnie zaważwał dla tym większej „pompy” asystę policyjną. Policja ze swej strony zajęła się wyszukiwaniem dla „miłej” czwórki odpowiedniego „azylu”, wobec czego pp. Chaja Wojnarowicz, Stanisław Kotowicz (Niska 59), Wanda Badurzyńska (Niska 59), Bronisław Burdun (Nowe Miasto 3), jako niebezpieczni „szopenfeldziarze” znaleźli się w kozie.

Zamach samobójczy na dworcu Wileńskim

Wczoraj późnym wieczorem na Dworcu Wileńskim, w poczekalni trzeciej klasy, na chwilę przed odejściem pociągu do Białegostoku padł na posadzkę młody mężczyzna, wijąc się w konwulsyjnych bólach. Wśród pasażerów powstała zrozumiała konsternacja.

Jeden z przytomniejszych widzów, zaważwał niezwłocznie Pogotowie, które opatrzyło niedoszłego samobójcę, usiłującego otruć się esencją octową.

Człowieka o niewiadomym nazwisku w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego. W czasie opatrunku stała na uboczu jakaś dość elegancka młoda kobieta i cicho płakała, gdy jednak do niej skierował się policjant, płacząca skryła się wśród tłumu.

Przy niedoszłym samobójcy nie znaleziono żadnych papierów, wobec czego dotąd jego nazwisko nie zostało ustalone.

Tajemnicza śmierć w komisarjacie

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem do 8 komisarjatu przywieziono z ulicy młodą nieprzytomną kobietę, przy której żadnych papierów nie znaleziono.

Wezwane do wypadku Pogotowie nie mogło stwierdzić, jaką substancją nieznana jest zatruta.

W kilka minut po odwiezieniu do szpitala na Czystem tajemnicza kobieta zmarła.

Władze śledcze i sądowe starają się ustalić nazwisko i przyczynę śmierci nieznanej

Ogień trawi cuklerki

W dniu wczorajszym donosiliśmy o pożarze w fabryce cukierków na Nowolipiu. Wkrótce potem wybuchł ponowny pożar w składzie cukierniczo-kolonjalnym Jakóba Tyszlara, w domu nr. 2 przy ulicy Grzybowskiej. Pożar, który powstał z niewiadomej przyczyny, o godzinie 11 ugasił 4 oddział straży ogniowej. Straty narazie nieustalone.

Krwawy pojedynek

Wczoraj o godzinie 7 min. 30 wieczorem na podwórku domu nr. 35 przy ulicy Puławskiej wynikła krwawa bójka.

Przed chwilą zasiadający przy jednym stole przyjaciele, puścili w ruch sprężynowe noże.

Ktoś „życzliwszy” przysiewcał walczącym dwoma pochodniami.

Był to swego rodzaju krwawy pojedynek, w czasie którego dla animuszu i podniesienia ducha wojujących, jakiś natchniony alembikiem osobnik przygrywał na organkach.

Finał „pojedynku” miał miejsce w 16-y komisarjacie, dokąd sprowadzono „walecznych”, i wezwano do nich pogotowie.

Zatrzymani i opatrzeni są: Bronisław Kalarowski, lat 32, zamieszkały przy ulicy Podchorążych nr. 31 (cięża rana nad lewą brwią), Drzewiecki Stefan, lat 31, również tamże zamieszkały (także ma rozciętą brew) i Kowalski Michał, lat 34, zamieszkały przy ulicy Olesieńskiej nr. 12 (ma nożami pokrajaną głowę).

Po „pojedynku” waleczni dłuższy czas będą odpoczywać w apartamentach komisarjatu.

DZISIEJSZE PISMA

PORANNE

DONOSZA ŻE:

P. Prezydent Rzplitej zgodził się na przyjęcie odznaki członkowskiej L. O. P. P.

Nadwyżki dochodów nad wydatkami, które trwają od czerwca pozwoliły Ministerstwu Skarbu na pokrycie znacznej części deficytu za I półrocze 1926 r. Z 71 milj. zł. tego deficytu pozostało do pokrycia jeszcze 39 milj. zł.

Komisarzem rządu przy Banku Polskim zostać ma na miejsce p. M. Szarskiego dyrektor depart. w Min. Skarbu, dr. Leon Barański.

Wincenty Rzymowski, znany literat polski, zaarrestowany przez władze włoskie za pisanie artykułów antyfaszystowskich został wskutek interwencji dyplomatycznej zwolniony.

Wojewoda krakowski, p. Darowski ma być w bliskim czasie zwolniony ze swego stanowiska.

Wyspa Helgoland, broniona dotychczas przed naporem fal przez tamy z powodu ostatniej wielkiej burzy jest poważnie zagrożona i może utonąć.

B. cesarz Wilhelm, jak twierdzą pisma paryskie, wbrew niemieckim zaprzeczeniom ma przecież zamiar powrócić do Niemiec.

Niezwykły wypadek we Lwowie

Nagi człowiek przed Sądem

LWÓW, 12.10. — Tel. wł. — Niejaki Maks Wolanda stanął wczoraj przed sądem. Ponieważ na rozprawę nie stawili się świadkowie, sędzia zarządził odłożenie przewodu sądowego. Oskarżony tak się tem zirytował, że w pasji począł szarpać na sobie ubranie, aż wreszcie stanął przed sądem zupełnie nagi. Dokonawszy tego niebywałego czynu, Wolanda począł bombardować sędziego kałamarzami, wreszcie połamawszy kratki sądowe, rzucił się na stół sędziowski.

Oszałamiał podświadym zajęli się dozorczy więzienni, którzy przy pomocy policji zdołali poskromić gwałtownego osobnika

Złodziejska zemsta

Dozorca domu nr. 73 w Al. Jerozolimskich, Florian Dąbrowski, lat 45, stale czuwa nad bezpieczeństwem oraz nad mieniem lokatorów. Pilnie obserwuje on wszystkich wchodzących i wychodzących. Dzięki tej czujności, Dąbrowski w przeciągu kilku ostatnich tygodni już dwa razy spłoszył złodziei, którzy usiłowali zakraść się do mieszkania nieobecnych chwilowo lokatorów.

Widocznie złodzieje postanowili zemścić się nad czujnym dozorcą, gdyż nocy zeszłej, po otworzeniu furtki od bramy weszło dwóch nieznanych mu mężczyzn. Jeden z nich wyjął kartkę i zaczął czytać jakoby nazwisko jakiegoś lokatora, drugi zaś — zadał kilka ciosów w głowę dozorcę.

Na wyczęty alarm napastnicy rzucili się do ucieczki i nimo pościgu, zbiegli.